



283,1 tys. zł

tyle trafi do Starego Kisielina w ramach Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

– Świetlica i biblioteka działają prężnie. Warto je finansować. Jesteśmy zintegrowani, co widać na festynach i wielu imprezach – przekonuje Katarzyna Huszcza.

>> 5

JEST JUŻ OBWODNICA

Najważniejsza inwestycja drogowa w rejonie Zielonej Góry jest już gotowa. Od poniedziałku można już jeździć obwodnicą Nowego Kisielina. Nie chodzi jednak o to, by wieś ominąć, ale by dojechać do strefy przemysłowej.

Fabryk co prawda jeszcze w Nowym Kisielinie nie ma. Jednak by przyciągnąć jakiegokolwiek inwestora trzeba mu umożliwić dojazd, prąd, łączność i odprowadzenie ścieków. I to wszystko już jest na miejscu. A z Lubuskim Parkiem Przemysłowo-Teknologicznym wszyscy wiążą wielkie nadzieje. Ma być kołem zamachowym regionu.

Dla miasta ważniejszą inwestycją może być jedynie wybudowanie drugiej nitki trasy ekspresowej S3.

W poniedziałek w końcu drogą mogli przejechać pierwsi kierowcy. Wcześniej jednak trzeba było uroczystie przeciąć wstęgę. – Województwo wydało w ostatnich latach na inwestycje drogowe ponad 500 mln zł (z tego ponad 370 mln zł pochodziło z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego) – obwodnica Nowego Kisielina kosztowała 39,7 mln zł (z LRPO 32,7 mln zł) – wyliczała zadowolona marszałek Elżbieta Polak.

Uroczystość odbywała się w ekspresowym tempie. Nastrój trochę popsuł Kazimierz Herian, który dopominał się pieniędzy za wywłaszczone tereny. – Jeszcze nie zamknęliśmy wszystkich rozliczeń. Prawo stoi z wami i nie będziemy się uchylać od zobowiązań – uspakajało go pani marszałek.

(tc)

Więcej >> 3



Na uroczyste przecinanie wstęgi stawili się prawie wszyscy zielonogórscy parlamentarzyści



Zanim jednak można było jechać obwodnicą poświęcił ją biskup Stefan Regmunt



Prezydent Janusz Kubicki i wójt Mariusz Zalewski zgodnie cięli szrafę

W ZIELONEJ GÓRZE

W piątek wielkie otwarcie

Kosztowała ponad 11 milionów złotych. Ma ponad 2200 mkw. powierzchni użytkowej. Na nową jednostkę strażacy z Zielonej Góry czekali prawie siedem lat.

Nową siedzibę Jednostki Ratowniczo Gaśniczej nr 2, PRZY UL. Sulechowskiej, podzielono na dwie części. W hali garażowej, na wyjazd może czekać 14 wozów bojowych. W głównym obiekcie na powierzchni 1000 mkw. strażacy mają do dyspozycji pomieszczenia administracyjne, sale szkoleniowe, miejsca do wypoczynku, siłownię i saunę. Dla pełniących całonocną służbę jest także nowoczesna kuchnia. W obiekcie służbę będzie pełnić 36 strażaków. Oficjalne otwarcie JRG nr 2 dzisiaj (w piątek) o 14.30. Swoją obecność zapowiedzieli: komendant główny PSP gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz i Minister Spraw Wewnętrznych Jacek Cichocki.

(kg)



Budowa jednostki jest zasługą byłego komendanta Waldemara Michałowskiego

W ZIELONEJ GÓRZE

Czas na dwie schetynówki

W przyszłym tygodniu magistrat planuje ogłoszenie przetargu na dwie duże inwestycje drogowe.

Chodzi o dwa przedsięwzięcia. Remont ul. Batorego i budowę łącznika ul. Wrocławskiej z ul. Jagodową. Obydwie będą robione w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, czyli schetynówek.

Teraz mały quiz – jak myślicie ile, w ciągu funkcjonowania programu, miasto wydało na budowę schetynówek? Więcej, czy mniej niż na otwartą właśnie obwodnicę Nowego Kisielina? Odpowiedź na końcu tekstu.

Przypomnijmy: ze schetynówek można otrzymać dofinansowanie inwestycji drogowej do

wysokości 50 proc. ale nie więcej niż 3 mln zł. Jak jest w naszym przypadku?

– To poważne prace. Każda inwestycja, według kosztorysu warta jest po ok. 10 mln zł. Czyli wykorzystamy te 3 mln – wylicza Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami. I zaraz dodaje. – Oczywiście rzeczywisty koszt poznamy po przetargu.

Budowa łącznika ul. Wrocławskiej z Jagodową. To całkiem nowa droga o długości 1,8 km budowana w lesie. Ma ułatwić wyjazd na S3 mieszkańcom Jędrzychowa. Przy ul. Jagodowej powstanie rondo. W planach jest również ronda na ul. Wrocławskiej, ale zostanie zrobione w drugim etapie. Na razie zostanie zbudowany normalny wjazd.

Remont ul. Batorego. To o wiele trudniejsze przedsię-

wzięcie. Chodzi o odcinek od ul. Dworcowej do ul. Energetyków. Wymianie ulegnie cała nawierzchnia, łącznie z podbudową. W niektórych miejscach zostanie poszerzona, dzięki czemu pojawią się lewoskręty. Przy okazji zostanie wymieniona sieć kanalizacyjna, a przy ul. Energetyków powstanie rondo. – Tak duży zakres prac oznacza, że ulicę będzie trzeba wyłączyć z ruchu – zapowiada Urbański. – Wjechać będą mogli tylko mieszkańcy.

A teraz wróćmy do naszego quizu. Od 2009 r. na siedem schetynówek miasto otrzymało 13,2 mln zł. Inwestycje w sumie warte są 50,7 mln zł. – Cały czas szukamy wsparcia z zewnątrz dla inwestycji. Po co robić tylko za pieniądze z budżetu miasta, jeżeli można uzyskać wsparcie – komentuje prezydent Janusz Kubicki.

(tc)

BARCIKOWICE

Piątek

15 lutego 2013 r.,
godz. 17.00, świetlica wiejska,
Barcikowice 15 A

31,9 tys. zł

tyle otrzymają Barcikowice z Funduszu Integracyjnego w 2013 r.

ZADECYDUJ NA CO WYDAĆ
W BARCIKOWICACH 31,9 tys. zł
Przyjdź. Porozmawiajmy,
co można za to zrobić?
Decyzja należy
do mieszkańców

W GMINIE ZIELONA GÓRA

Trwają zebrania sołeckie

Od tygodnia trwają w gminie zebrania wiejskie.

To będzie gorący tydzień. Przed nami kilkanaście zebrań sołeckich i spotkań na temat połączenia miasta z gminą. Wszędzie będzie mowa m.in. o podziale pieniędzy z Funduszu Integracyjnego.

Spotkania organizowane przez miasto.

Barcikowice, piątek, 15 lutego, godz. 17.00, świetlica wiejska – Barcikowice 15 A. Z Funduszu Integracyjnego przysługuje 31,9 tys.

Przylep, piątek 22 lutego, godz. 18.00, Szkoła Podstawowa, ul. 9 Maja 6. Z Funduszu Integracyjnego przysługuje 490 tys. zł.

Zebrania wiejskie

Przylep, piątek, 15 lutego, godz. 18.00, świetlica Szkoły Podstawowej ul. 9 Maja 6,

Ochla, poniedziałek, 18 lutego, godz. 18.00, sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej ul. Szkolna 1.

Drzonków, wtorek, 19 lutego, godz. 18.00, świetlica wiejska, Stary Kisielin, wtorek, 19 lutego, godz. 17.00, szkoła podstawowa, ul. Szkolna 14, (drugi termin zebrania – temat: podział środków z Funduszu Integracyjnego).

Kiełpin, środa, 20 lutego, godz. 17.00, świetlica wiejska Krępa, czwartek, 21 lutego, godz. 17.00, świetlica wiejska Nowy Kisielin, czwartek, 21 lutego, (drugi termin zebrania – temat: podział środków z Funduszu Integracyjnego), Jarogniewice, piątek, 22 lutego, godz. 17.00, świetlica wiejska, Racula, piątek, 22 lutego, godz. 18.00, – remiza OSP.

(r)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



– Już od dwóch lat na Walentynki kupuję swojej ukochanej kwiaty – mówi zielonogórzanin Patryk Marczenia. Moja Magda zapewne spodziewa się tego prezentu.



– Przyjechałam tu 8 lipca 1945 roku. Miałam 14 lat. Nie można było kupić czegokolwiek i byli tu jeszcze Rosjanie. Wspominałam w czasie obchodów Dnia Pioniera – Halina Adam.



W Zaułku Artystów odbył się Baby Szafig czyli wymiana rzeczy dla dzieci. – Warto opróżniać szafy i spotykać się z innymi mamami – mówią Ewa Gawalkiewicz i Paulina Zamlewska-Lipiec.

KOMENTARZ >>>>



MICHAŁ IWANOWSKI
Mich.iwanowski@gmail.com

Kiedy dają – trzeba brać

Informacja z brukselskiego szczytu o 302 mld zł dla Polski w ramach funduszu spójności na lata 2014-2020 jest szczególnie dobra dla Zielonej Góry. Powody są dwa. Po pierwsze: rząd od razu zapowiedział – ustami ministra Michała Boniego i minister Elżbiety Bieńkowskiej – że przy podziale tej góry grosza nie będzie faworyzował sześciu metropolii, ale położy nacisk na średnie miasta i „regionalne ośrodki wzrostu”, do których zalicza się nasze miasto. Po drugie: po ewentualnym połączeniu miasta i gminy, Zielona Góra miałaby ok. 280 km kw powierzchni i ok. 140 tys. mieszkańców, co oznacza że będzie miała bardzo niski wskaźnik nasycenia infrastrukturą komunalną w przeliczeniu na 1 mieszkańca. A to z kolei będzie mocny argument za pozyskaniem kolejnych dotacji z funduszu spójności.

Na przeszkodzie może stanąć tylko brak chęci i dobrej woli, żeby się o to postarać. Każdy pragmatyczny gospodarz powie: kiedy dają – trzeba brać. Dlatego z niedowierzaniem przyglądam się niektórym zebraniom wiejskim w gminie, na których sołtysi wolą godzinami rozprawiać o budżecie sołectw w kwocie 6 czy 9 tys. zł rocznie, a nie chcą rozmawiać o Funduszu Integracyjnym dla wsi rzędu 100 czy 200 tys. zł rocznie. Widocznie niektórym sołtysom bardziej brakuje pragmatyzmu niż pieniędzy.

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Główka od szpilki

Główka od szpilki, tyle dzieli strzelecka czołówkę od olimpijskiego złota. Sylwia Bogacka nasza srebrna medalistka z Londynu, specjalnie dla nas ujawnia nieco ze swojego życia prywatnego.

Umówiliśmy się na strzelnicę Gwardii Zielona Góra. Wicemistrzyni olimpijska z Londynu, czyli druga najlepsza strzelczyni na świecie, rzuciła tajemniczo, spotkajmy się w „pieczarkarni”. Już przy Strzeleckiej, pokonując ostatnie piwniczne serpentyny i stając naprzeciwko ubranej bardziej jak Rambo (odziana w ciężką skórzaną kurtkę, rękawicę, specjalne buty i karabin w rękę) Sylwii Bogackiej.

– Dlaczego pieczarkarnia?

– To nasze żarty strzeleckie.

Próżno tu szukać klimatyzacji, ogrzewania, elektronicznych tarcz i wielu udogodnień. Wszystko po to by maksymalnie utrudnić sobie trening. Na zawodach, sam pan rozumie, jest łatwiej, cieplej i lżej. Wynik jest już tylko formalnością – śmieje się właścicielka drugiego najlepszego oka na świecie. – Tak poważnie to jest nas około 20, może 30 zawodniczek na bardzo zbliżonym poziomie. Właściwie liczy się dyspozycja dnia i wtedy każda może zostać mistrzynią. To kwestia jednego strzału i rozbieżności rzędu pół milimetra. To wielkość główki od szpilki – dodaje już poważna mistrzyni.

Mogę tylko obserwować trening, polegający na niesamowitej koncentracji, wręcz zegarmistrzowskim powtarzaniu wszystkich, najmniejszych ruchów.

Po godzinie wchodzimy do niewielkiego gniazdka wicemistrzyni olimpijskiej.

– Tylko przebiorę się w luźniejsze ubranie i zobaczę co u Kuby – rzuca od niechcenia Sylwia.



Sylwia Bogacka z Kubą

Kiedy wraca, pojawia się przeżenie. Oczywiście nie z powodu strzelczyny ale przyjaciela Kuby – ponad półtora metrowego jaszczura, a dokładnie Legwana Zielonego.

– Kuba musi się przyzwyczajać do obcych, chociaż zawsze jest przyjazny. Czasem może wystraszyć swoim wyglądem co bardziej płochliwych, zna mój tryb życia i jest kochany – dodaje strzelczyna.

– Skąd ta Zielona Góra?

– Jak robiliśmy taką analizę gdzie chcielibyśmy mieszkać jako rodzina, wypadało na Zieloną Górę. Jeżdżę po wielu miejscach na świecie ale zawsze mnie ciągnie do Zielonej. Więc kiedy dostałam stąd propozycję nie zastanawiałam się długo.

– Jaka jest prywatnie Sylwia Bogacka? Sama gotujesz?

– Zdecydowanie uwielbiam każdą kuchnię, no może poza

indyjską, bo za wiele się tam naoglądałam. Lubię tradycyjne polskie menu, a przepadam za sushi. Najmniej odpowiada mi kuchnia ze Stanów Zjednoczonych. Lubię sałatki, dania na bazie makaronu. Pamiętam też mój pierwszy puchar świata w Tajlandii. Tam na typowym straganiku pan zaproponował mi pyszne robaczki. Po długich namowach dałam się skusić i przyznam, że były smaczne – to taka kulinarna przygódka przynajmniej olimpijka.

– Słyszałam, że jesteś fanką motoryzacji i szczególnie bliska jest ci jedna marka. Ilość koni mechanicznych pod maską też nie jest bez znaczenia.

– Tak przywiązałam się do pewnej japońskiej marki spod znaku trzech diamentów. W garażu w Jeleniej Górze stoi coś wyjątkowego. Jeden z ostatnich 3000 GT, który wyszedł w fabry-

ki w Szwajcarii. Pod maską jest 400 KM, napęd na „cztery łapy”, i wszystkie koła skrętne. Lubię i poznałam sportową jazdę.

– Odślonimy trochę pewnego sekretu, który miał ponoć wpływ na wicemistrzostwo olimpijskie?

Sylwia Bogacka uśmiecha się znacząco. – Myśli pan o kitesurfingu. Faktycznie zajęłam się tym sportem całkiem niedawno. Połączenie deski surfingowej ze spadochronem to jest to, co mnie odpręży a rzeczywiście przed olimpiadą polatałam całkiem sporo.

– Dziękuję za rozmowę.

Zwycięstwo w olimpiadzie to nie pierwszy wielki sukces Sylwii Bogackiej. Na koncie ma wicemistrzostwo świata w konkurencji karabinek sportowy trzy postawy, na kolejnej olimpiadzie liczymy na jej złoto.

Krzysztof Grabowski

W ZIELONEJ GÓRZE**Baby Szafig**

Już po raz piąty członkinie Klubu Mam z Zielonej Góry zapraszają na wymianę i sprzedaż ubranek i akcesoriów dla dzieci do piątego roku życia. Wymiana i sprzedaż ciuszków dziecięcych jest alternatywą dla obciążonych portfeli rodziców. Początek imprezy pod patronatem Prezydenta Zielonej Góry w najbliższą niedzielę o 11.00 w Gimnazjum nr 6 przy ul. Chopina 18a.

W ZIELONEJ GÓRZE**Głosuj na CRS**

Już tylko do 28 lutego można głosować na Centrum Rekreacyjno – Sportowe, które prowadzi do tej pory w ogólnopolskim konkursie. Konkurs jest organizowany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju Infrastruktury Sportu i Rekreacji wspólnie z Polskim Komitetem Olimpijskim oraz Polskim Komitetem Paraolimpijskim. Głosować można przy pomocy portalu Facebook.

W ZIELONEJ GÓRZE**Czas na deklamacje...**

Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza uczniów szkół podstawowych i gimnazjów do udziału w eliminacjach miejskich Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego. Konkurs odbędzie się w dniach 25 marca (szkoły podstawowe) i 26 marca (gimnazja) w ZOK. Zgłoszenia laureatów eliminacji środowiskowych – szkolnych należy przesać do Zielonogórskiego Ośrodka Kultury do 15 marca br.

W ZIELONEJ GÓRZE**Debata o energetyce**

Stowarzyszenie Zielonogórskie Perspektywy we współpracy z Lubuskim Towarzystwem na Rzecz Rozwoju Energetyki organizują otwartą debatę „Kompleks energetyczny Gubin – Brody, jako szansa dla Zielonej Góry”. Środa (20 lutego) godz. 17.00, Uniwersytet Zielonogórski, Campus A, budynek A-29, ul. Prof. Szafrana 4a.

(mi)

Łącznik Zielonogórski – bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: Al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra

e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadzący: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra

Skład: „Tydzień Lubuski”

Druk: Polskapresse Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

To nasza najważniejsza droga

Obwodnica Nowego Kisielina nigdy by nie powstała, gdyby nie Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny. Ponad 100 hektarów terenu czeka na inwestorów. A zielonogórzanie czekają na nowe miejsca pracy.

To od lat najważniejsza inwestycja drogowa. Przebić ją może jedynie budowa drugiej nitki S3. Obydwie trasy są niezwykle ważne dla regionu.

Licząc 4 km obwodnicę, z trzema rondami i wiaduktem nad torami, przecina tereny inwestycyjne Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego. Teren jest już zniwelowany. Równocześnie przy samej drodze powstaje Park Naukowo-Technologiczny Uniwersytetu Zielonogórskiego. Budynki laboratoriów dosłownie rosną w oczach.

To gigantyczne przedsięwzięcie. W sumie pochłonęło ok. 120 mln zł, głównie unijnych pieniędzy z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. A potrzebne będą kolejne inwestycje w uzbrojenie terenu.

– Oddanie tej drogi ma zasadnicze znaczenie. Łatwiej będzie przekonać przedsiębiorców do inwestowania tutaj. Celem jest zwiększenie innowacyjności regionu – mówił rektor prof. Tadeusz Kuczyński.

Zadowolony jest prezydent Janusz Kubicki, bo chociaż park leży na terenie gminy, to miasto jest właścicielem ponad 70 hektarów terenów inwestycyjnych. Jeszcze pięć lat temu ludzie pukali się w głowę, gdy mówiliśmy o parku – śmieje się prezydent, który dołożył do budowy obwodnicy 1,5 mln zł. – Ty tylko kwestia czasu, jak pojawią się tutaj inwestorzy. Liczę, że w przyszłości ta droga doprowadzi nas do mostu w Miłsku i Odra nie będzie tak bardzo dzielić naszego województwa.

Zadowolony może być również wójt Mariusz Zalewski. Trzy miesiące temu otworzył prowadząc do parku ul. Syrkiewicza. Teraz jest gotowa obwodnica. – Ta droga to duża ulga dla mieszkańców Starego i Nowego Kisielina. Odciąży ona wsie, gdzie zmalał ruch samochodów – mówił wójt.

Teraz jadący do miasta mieszkańcy Droszkowa w kilka minut ominą obydwie wsie. Również łatwiej będzie wyjechać z samego Nowego Kisielina. (tc)



39,7 mln zł

tyle kosztowała droga

Inwestor:
Zarząd Dróg Wojewódzkich

10 mln zł

tyle kosztowała kanalizacja

Inwestor:
Zielonogórskie Wodociągi
i Kanalizacja

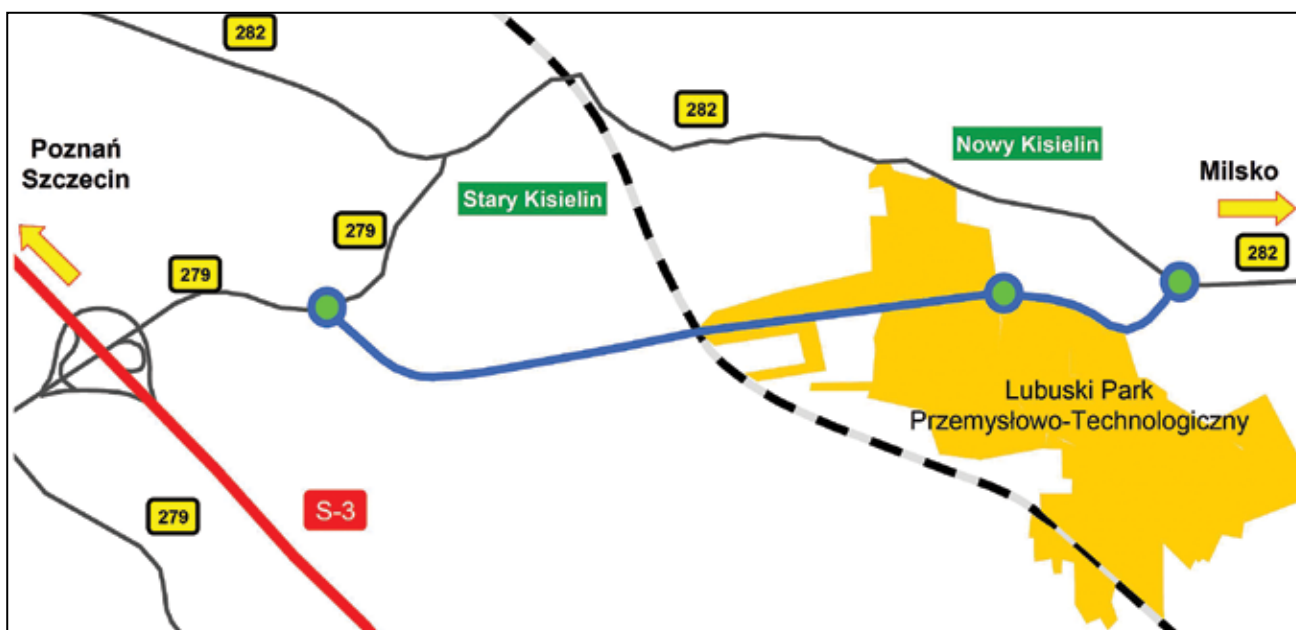
69 mln zł

tyle kosztowały
laboratoria i inkubator

Inwestor:
Uniwersytet Zielonogórski

12 mln zł

tyle będą kosztowały
drogi i peron kolejowy
wewnątrz parku



Obwodnica Nowego Kisielina rozpoczyna się rondem na dojeździe do S3, przekracza linię kolejową i biegnie przez Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny. Jest tu jedno skrzyżowanie przy budowanych obiektach uniwersytetu i rondo. Obwodnica kończy się trzecim rondem tuż za wsią, skąd swobodnie można pojechać w kierunku Droszkowa i zaboru.

Fot. Krzysztof Grabowski

W NOWYM KISIELINIE

Tak właśnie powstawał park

Jeszcze 10 lat temu były to ugory, teraz ma być nauka i przemysł.

– Dziś wszyscy uważają za oczywiste, że w Nowym Kisielinie będą laboratoria naukowe i w strefie ekonomicznej pojawią się fabryki. A ja pamiętam jak pasły się tutaj krowy.

Prof. Czesław Osękowski, były rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego: – Zgadza się. Uczelnia miała się zajmować rolnictwem.

– Niech pan nie żartuje!

– Nie żartuję. Krowy to się tutaj pasły w czasach gdy funkcjonował PGR. Pod koniec lat 90. zeszłego wieku, powstała koncepcja, że na Politechnice powstaną kierunki rolnicze. Dlatego uczelnia przejęła od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa ok. hektarów ziemi, która leżała odłogiem.

– Z tych planów nic nie wyszło.

– Może to i dobrze. Okazało się, że można te tereny wykorzystać inaczej. Pomysł stworzenia tutaj uniwersyteckiego Parku Naukowo-Technologicznego zrodził się jesienią 2005 r. Początkowo ludzie patrzyli na to niedowierzaniem. Szukaliśmy wzorców w Poznaniu i Wrocławiu. Trzeba było również ziemię przekształcić z rolniczej na inwestycyjną. Pierwszym sojusznikiem był urząd miasta. Przedsięwzięcie bardzo wspierał prezydent Janusz Kubicki i wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk.

– Jednak park nabrał rozmachu gdy pojawiły się środki unijne.

– Tak, bardzo pomogło wpisanie tego przedsięwzięcia na listę przedsięwzięć priorytetowych. Marszałkowie bardzo się w to zaangażowali. Zarówno Marcin Jabłoński jak i Elżbieta Polak. Pozytywną rolę odegrali parlamentarzyści: Stanisław Iwan i Waldemar Ślugoński. Jestem przekonany, że uczestniczymy w epokowym przedsięwzięciu.

– Dziękuję za rozmowę.

Tomaz Czyżniewski



W ZIELONEJ GÓRZE

Nasze stoisko na CeBIT

Za niespełna miesiąc rozpoczynają się międzynarodowe targi elektroniki i informatyki użytkowej CeBIT w Hanowerze. Po raz pierwszy swoje stoisko będzie miała na nich Zielona Góra. – Organizujemy je razem z Kostrzyńsko-Słubicką specjalną Strefą Ekonomiczną – opowiada wiceprezydent Dariusz Lesicki. – Będziemy promować miasto i Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny, jako doskonałe miejsce do prowadzenia interesów. Niemcom brakuje informatyków, dlatego prowadzą wielką akcję ściągania ich do siebie. Okazuje się, że z miernym skutkiem. Myślę, że wkrótce nadejdzie moment na odwrotne działania. Skoro polscy informatycy nie

chcą pracować w Niemczech za 60 tys. euro rocznie, to może będą pracować za mniejsze pieniądze na miejscu? Czyli trzeba firmy przenieść do nas.

Razem z przedstawicielami miasta i strefy na stoisku prezentować się będą również firmy tworzące zielonogórski klaster informatyczny.

CeBIT to jedna z najbardziej prestiżowych imprez tego typu na świecie. W zeszłym roku w ramach wydarzenia odbyło się ponad 1500 seminariów i warsztatów, w trakcie których odbyło się 7 milionów rozmów biznesowych. Targi CeBIT 2012 odwiedziło ponad 300 000 zwiedzających ze 110 krajów świata, z tego ponad 50 000 spoza granic Niemiec.

(tc)

Barcikowice**197**
mieszkańców**Sołtys**
Franciszek
Kosidło**Radny**
Ireneusz
Rypson**Proboszcz**
ks.
Marcin
Flieger**31,9 tys. zł**
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**1 mln 67,1 tys. zł**
do wydania
w latach
2013-2019

Coś dla młodzieży, no i te drogi!

– Auta pędzą po drodze, a my między nimi! Przejście z dziećmi na drugą stronę lub spacer do kościoła w Zatoniu, to często bardzo niebezpieczna wyprawa – skarży się na brak chodnika Grażyna Wieczorek.

W Barcikowicach, graniczących z Zatoniem, cisza i spokój. Nic dziwnego jest tuż po 10.00, a powietrze stało się lodowate. Widocznie szykuje się powrót zimy. Prawdę mówiąc korzystamy z akcji informacyjnej prowadzonej tu właśnie przez miejskich urzędników w sprawie spotkań połączeniowych. Leszek Szewczuk rozmawia z mieszkanką drugiego domu przy głównej drodze wojewódzkiej. Kobieta przy furtce jest wyraźnie zaskoczona.

Mieszkam tutaj 28 lat

– Przypuszczam, że ludzie nie wiedzą o Funduszu Integracyjnym. Sama pierwszy raz o tym słyszę, ale na spotkaniu tym najbliższym na pewno będę – mówi Grażyna Wieczorek.

– Jak tu się żyje? Mieszkam tu od 28 lat od kiedy przeprowadziłam się tu z Książa. Jest tu spokojnie, a sąsiedzi są mili. Nie ma złodziejstwa! Drzwi mogą być wręcz na oścież pootwierane – podkreśla pani Grażyna. Ludzie chodzą do kościoła, do sklepu, ale właścicieli nie mają jak. Brakuje nam chodnika. Samochody jeżdżą po nas, to my do rowu. Przydałoby się oświetlenie i plac zabaw dla dzieci. Chociaż ten plac zabaw ma być, wiem że gmina pertraktuje w sprawie tej nieruchomości. Gorszym problemem jest brak zajęcia dla młodzieży, którzy siedzą na przystanku. Sama mam troje prawie dorosłych to wiem coś na ten temat.

Wchodzimy głębiej w wieś. Kierujemy się w stronę kolejnych rozmówców. Zmarznięta ziemia sprzyja spacerowi, za to uwydatnia wszechobecne dziury, a to zapewne nie poprawia nastroju prowadzącym pojazdy. Dochodzimy do drewnianego świeżo wymalowanego ogrodzenia. Tu

również trwa ożywiona dyskusja między roznoszającymi ulotki, a mieszkańcem posesji.

– Tu jest spokojnie. Chociaż wiele się zmieniło. Kiedyś ludzie byli mocno zintegrowani a teraz raczej każdy za plotem siedzi – wyjaśnia Henryk Stec. – Praktycznie każdy pracuje w Zielonej Gorze, z rolników jest na pewno jeden – sołtys – dodaje mieszkaniowiec Barcikowic. Na pewno będę na tym spotkaniu, może uda się zrobić coś razem z Zatoniem i Marzęcinem. Jako wspólne działanie dobry może być orlik – podkreśla mieszkaniowiec Barcikowic. – Z drugiej strony najważniejsze są jednak drogi, bo tutaj to prawdziwy koszmar. Tak jak pan widzi, wszystko wybite i latem nie idzie jeździć. Drogi są co jakiś czas łatanie ale nie wiele to daje.

Potrzebny jest plac zabaw

Zmieniamy miejsce. Prawie po sąsiedzku stoi domek. Na ganku widać poruszającą się firankę. Po chwili wychodzi do nas młoda kobieta z kartonikiem mleka w rękę.

– Nasze potrzeby? Tutaj jest dużo matek z dziećmi, więc plac zabaw dla dzieci by się przydał. Nie mamy wyjścia i chodzimy do Zatonia. To jednak za każdym razem niebezpieczna wyprawa. Na mostku, gdzie mijają się samochody, to ja z wózkiem nie mam gdzie się schować – mówi ze wzburzeniem Edyta Szkondziak. Już od dawna miał być zrobiony chodnik, a u mnie przy domu stoi słup, jednak oświetlenia na nim nie ma – kobieta wskazuje w górę na żelbetonową konstrukcję. Z drugiej strony cieszy to, że mamy swoją salę.

Wsiadamy do samochodu by podjechać do oddalonego o dwa kilometry od Barcikowic



– Dwie główne drogi prowadzące do domów to dramatyczny widok. Zdecydowanie gorzej się po nich jeździ latem i jesienią. Wtedy każde zawieszenie nadaje się do wymiany – podkreśla Henryk Stec mieszkaniowiec Barcikowic.

przysiółka Barcikowice Małe. To około dziesięciu domostw. Okazuje się, że ekipa plakatuwa jest już przed nami. Na słupie wieszane są właśnie informacje dotyczące spotkania „połączeniowego”. Podchodzimy do domu, z którego wychodzi jego gospodarz. To były sołtys Barcikowic Aleksander Chudaska. – Panie, niech pan przejedzie ten i ten kawałek drogi wskazuje mężczyzna. To wszystko pan zrozumie. Kawałek jest tylko przejezdny a reszta przez tyle lat zaniedbana – dopowiada pan Chudaska.

Jedziemy na koniec Barcikowic Małych. Dalej droga prowadzi już tylko do lasu. Okazuje się, że ostatnie domostwo to prawdziwy dworek. Z bramy wychodzi właściciel.

– Jesteśmy najnowszymi mieszkańcami. W tej chwili się przeprowadzamy, bo dom jest ukończony – mówi Dariusz Chabura. Potrzeby? To widać, droga jest kompletnie nieprzejezdna. Byliśmy u wójta. Myślę, że dotrzyma słowa, bo w innych też dotrzymywał. Na pewno by się dojadły jakieś przydały MZK lub PKS. Jeśli chodzi o moje zdanie w sprawie połączenia to obawiam się, że takie małe wsie jak nasza z tej puli nie dostaną nic.

Wracamy do Barcikowic. Postrawiamy odwiedzić jeszcze jedno domostwo.

– Kwestia dróg jest kluczowa, ale z tego co wiem to są tam niejasne sprawy własnościowe. Coś jednak wypadłoby zrobić – podkreśla Paweł Piechota. – Dziwiła nas także sprawa braku chodnika na mostku do Zatonia. Pożytecznym miejscem jest natomiast świetlica, z której często korzystają miejscowi, chociażby na wesela czy chrzciny. Na spotkaniu w piątek na pewno będę.

Krzysztof Grabowski



Edyta Szkondziak:

– Sądzę, że w Barcikowicach jest blisko dwadzieścioro dzieci. Brakuje tu placu zabaw i chodzimy w tym celu do Zatonia. Wiele matek marzy o takim miejscu.



Aleksander Chudaska:

– 25 lat byłem sołtysiem Barcikowic i Barcikowic Małych. Przez cały ten czas walczyliśmy o temat dróg. Jednak nadal to tylko doraźne prace.



Grażyna Wieczorek:

– To fajna wieś. Ludzie są tutaj mili. Nie ma złodziejstwa! Za to życie uprzykrzają nam pędzące samochody, kiedy idąc np. do sklepu trzeba między nimi przeskakiwać. Brakuje tu normalnego nam chodnika.

W RACULI

Rada sołecka ma propozycje

Za tydzień zebranie wiejskie w Raculi. Rada sołecka ma swoje propozycje.

Oczywiście chodzi o podział pieniędzy z Funduszu Integracyjnego. Racula ma w nim do dyspozycji 377,8 tys. zł. – Na pewno dobrze się zastanowimy jak je wydać – mówi sołtys Tomasz Sroczyński.

Zebranie wiejskie odbędzie się w piątek, 22 lutego w remizie OSP w Raculi o godz. 18.00 (drugi termin 18.15). Tematem zebrania będzie: problemy mieszkańców związane z budową ka-

nalizacji; rozdysponowanie funduszy integracyjnych; stan dróg; przedstawienie inwestycji, które zaplanowane są w budżecie Gminy Zielona Góra na rok 2013, sprawozdanie finansowe Rady Sołeckiej za rok 2012; przedstawienie i zaakceptowanie planu finansowego na rok 2013; kalendarz uroczystości i imprez na rok 2013; sprawy różne.

– Czy macie jakieś swoje propozycje? – pytamy T. Sroczyńskiego.

– Tak. Już się zdecydowaliśmy, co zarekomendować mieszkańcom. Jest się nad czym zastanawiać – odpowiada. Rzeczywiście jeszcze przed tygodniem mowa była o sześciu propozycjach, w tym np. o budowie sceny na

placu rekreacyjno-festynowym za 120 tys. zł.

Teraz rada sołecka ma trzy propozycje: remont świetlicy wiejskiej – 350 tys. zł; monitoring Raculi 20 tys. zł; prowadzenie świetlicy środowiskowej – 7,7 tys. zł.

– Nie sensu się rozdrabniać. Największą bolączką Raculi są drogi. Jednak dopóki nie ma kanalizacji, nic z tym nie zrobimy – tłumaczy T. Sroczyński. – Jest też olbrzymie ciśnienie społeczne na wyremontowanie świetlicy. Dlatego proponujemy zebraniu wiejskiemu, żeby najwięcej pieniędzy wydać właśnie na remont świetlicy.

A zakres prac jest olbrzymi. Trzeba zrobić kuchnię, dodatko-

we wejścia na scenę, wygospodarować miejsce na szatni. Potrzebne jest wyposażenie kuchni, klimatyzacja. Trzeba położyć nowe tynki.

– Kosztować to będzie około miliona złotych – tłumaczy Sroczyński. – Liczymy, że będzie to możliwe dzięki wsparciu pieniędzy unijnych. – 130 tys. zł dołoży również gmina.

Monitoring miałby być zamontowany w kilku, newralgicznych punktach wsi. – A jeżeli mieszkańcy uznają go za niepotrzebny, to te 20 tys. dołożymy do remontu świetlicy – zabezpiecza się sołtys.

Zebranie wiejskie, piątek, 22 lutego w remizie OSP w Raculi, godz. 18.00. (tc)

BARCIKOWICE

Piątek

15 lutego 2013 r.,
godz. 17.00, świetlica wiejska
31,9 tys. zł
tyle otrzymają Barcikowice
z Funduszu Integracyjnego
w 2013 r.
Przyjdź. Porozmawiajmy,
co można za to zrobić?
Decyzja należy
do mieszkańców

W JANACH

Ważny jest chodnik

W zeszłym tygodniu zebranie wiejskie w Janach przegłosowało jak podzielić Fundusz Integracyjny dla tej wsi (67,8 tys. zł).

Najwięcej pieniędzy przeznaczono na dofinansowanie budowy chodnika – 30 tys. zł.

– Przekazałem dokumenty ze spotkania. Zobaczymy jak dalej potoczą się sprawy – informuje sołtys Monika Turzańska.

– Zgadza się. Mamy te listę – potwierdza Konrad Witrylak, dyrektor Departamentu Prezydenta. – W tej chwili przygotowujemy odpowiednie dokumenty. Na najbliższej sesji dokonamy odpowiednich przesunięć w budżecie. (tc)

**Stary
Kisielin****1695**
mieszkańców**Sołtys
Maria
Litwińczuk****Radny
Mariusz
Rosik****Proboszcz
ks.
Andrzej
Brenk****283,1 tys. zł**
z Funduszu
Integracyjnego
w 2013 r.**9 mln 470 tys. zł**
do wydania
w latach
2013-2019

Wydajmy to mądrze!

– Jesteśmy zintegrowani, co widać na festynach, i innych imprezach. Tu dużo się dzieje – mówi Katarzyna Huszcza ze Starego Kisielina. – Prywatnie jestem za powstaniem świetlicy, ale jednocześnie mniejszymi kosztami modernizacji.

Postanowiliśmy rozpocząć nasz objazd od osiedla domków jednorodzinnych w okolicy szkoły podstawowej. Wjeżdżamy w ul. Szkolną. Właśnie mija nas drugi samochód. To charakterystyczny obrazek, kiedy nadwozie pracuje jak podczas testów. Powodu takiego zachowania pojazdu łatwo się domyśleć. W otwartym na oścież garażu trwają prace porządkowe. Mieszka tu Lucyna Jastrzębska, którą szybko namówiliśmy do rozmowy. – Przyznaję, że nie byłam na zebraniu wiejskim i nawet o nim nie słyszałam – wyznaje kobieta. Skoro jest przeniesione i będzie u mnie po sąsiedztwie, to na pewno na nim będę.

Kiedy pytam jak się mieszka i jakie są najpilniejsze potrzeby, kobieta szybko się denerwuje. – Proszę zobaczyć co się tutaj dzieje, przecież pan tu jechał. Najgorzej, że usypują żwir i nie ścierają starej nawierzchni. To jeszcze nic. Tu na Szkolnej w ubiegłym roku w ciągu jednego dnia, po pamiętnej ulewie powstało istne jezioro. Woda tu spływała z góry i wlewała się nam do domów. Wszystkie podłogi miałam do wymiany. Więc najważniejsze potrzeby to drogi, inne działania uważam za bezsensowne – podkreśla pani Lucyna. Pamiętajmy, że pieniądze są wydawane łatwo, a potem szybko entuzjazm mija. Jeżeli już to dofinansujemy Caritas i świetlicę. Jeżeli w ogóle angażować w to jakieś pieniądze – dodaje mieszkanka ulicy Szkolnej.

Zostawiamy samochód i idziemy w kierunku głównej drogi. Tutaj zawsze nawet przed południem można kogoś spotkać. Faktycznie w kierunku sklepu spożywczego zmierza mama z wózkiem. Mimo lekkiej zamieci kobieta chętnie z nami rozmawia.



Lucyna Jastrzębska:

– Ul. Szkolna to prawdziwy koszmar. Przez cały roku nie idzie tu jeździć, a w czasie intensywnych deszczy woda wlewa się do domów.

– Mieszkam tutaj od urodzenia. Naszą bolączką zawsze były drogi i oświetlenie. Było wiele obietnic i mam nadzieję, że to wreszcie zostanie zrobione. Świetlica jest, park też. Jako matka odczuwam, że brakuje tutaj przedszkola i żłobka. W Nowym Kisielinie jest przedszkole. Za parę miesięcy będę miała taki problem. Został zrobiony Orlik, więc dzieci zajmujące się sportem mają z czego korzystać. Starsze osoby są również objęte opieką. Caritas organizuje dla nich imprezy – mówi Katarzyna Huszcza. – To miejsce – tzn. świetlica i biblioteka prędko działają. Jesteśmy zintegrowani – co widać na



Katarzyna Huszcza:

– Jako matka odczuwam, że brakuje tutaj przedszkola i żłobka. W Nowym Kisielinie jest przedszkole. Za parę miesięcy będę miała taki problem.

festynach i innych imprezach. Ludzie się znają, wiele osób jest ze sobą spokrewnionych. Jedyne rozdźwięk może być między tymi, którzy tu mieszkali od pokoleń a nowobogackimi. Generalnie można działać wspólnie i uważam, że lepiej nie pakować się w nowe koszty, a poprawić to co już jest. Trzeba oszczędzać. Jako matka jestem zainteresowana przedszkolem lub żłobkiem. To by się na pewno u nas przydało – dopowiada pani Katarzyna.

Pogoda nie dopisuje, więc idziemy w kierunku torów. Mniej więcej w połowie drogi prowadzącej do torowiska spotykamy dwie panie z dziecięcym wóz-



Jowita Łebek:

– Przejście na drugą stronę przy głównej drodze to prawdziwa „masakra”. Przydałyby się światła z uwagi na najmłodsze dzieci.

kiem. To matka i dorosła córka ze swoją pociechą.

– Na pewno trzeba by z tych pieniędzy coś wybudować mówi Beata Woźna. – Przejście na drugą stronę to prawdziwa „masakra” – wtóruje jej córka Jowita Łebek. – Światła na przejściu dla pieszych byłyby pomocne zwłaszcza dla dzieci – dodaje młodsza kobieta. – Miejsce spotkań jest nam bardzo potrzebne. Jeszcze te najmłodsze dzieci mają co robić, ale młodzież to głównie się szwenda. Jeżeli w to inwestować to trzeba sprawdzić co będzie bardziej opłacalne – podkreśla Beata Woźna.

Krzysztof Grabowski

Bierzmy sprawy
w swoje ręce!



Mariusz Rosik
Radny. Szef
Stowarzyszenia
Przyjaciół
Kisielina.

– Rozmawiając z mieszkańcami odniosłem wrażenie, że słowo ze starego słownika ponownie wraca do łask. Jakie to słowo? Integracja.

– Kiedyś starzy i nowi mieszkańcy to były dwa różne środowiska. Ci ludzie żyli odrębnymi problemami. Stare domy i rdzenni mieszkańcy oraz nowe osiedla z ich lokatorami – czyli bardziej sypialnia Zielonej Góry. Dzisiaj te dwa światy się przenikają. Cały czas następuje integracja. Kiedy jako Stowarzyszenie Przyjaciół Kisielina robimy np. Bieg Papieski to

przychodzi nawet kilkaset osób. Jeździmy na wycieczki kilkudniowe z dziećmi z najbardziej potrzebujących rodzin. Jesteśmy organizacją pożytku publicznego. Mieszkańcy chętnie przekazują nam jeden procent z podatku. Zresztą nie tylko mieszkańcy. Dostajemy też pieniądze z gminy, piszemy projekty. Od 2008 roku pod egidą Parafii i Stowarzyszenia Przyjaciół Kisielina wydajemy kwartalnik „Głos Kisielina”. Prowadzimy działania skierowane profilowo i tematycznie min. dla pań. z cyklu „Wieś kisielińska babska”. Mamy 20 osobowy zespół śpiewacki „Bolero”.

– Wspomnił pan o wielu działaniach sportowych w sensie rekreacyjnym jak Bieg Papieski. Czy są jednak działania skierowane do młodzieży, wielu kisielinian o tym wspomina?

– Działa tu jedyny w całej gminie klub sportowy, który zajmuje się szkoleniem piłkarzy i wychowaniem młodzieży – SKP Kisielin – to sportowy klub parafialny. Zajęcia piłkarskie odbywają się na kompleksie boisk sportowych min. na orliku i pełnowymiarowym boisku piłkarskim. Sami wyremontowaliśmy szatnię na boisku. Materiały zakupił urząd gminy w a prace wartości ponad 40 tys. zł wykonali mieszkańcy. Podobnie było z murawą boiska do piłki nożnej. Dzięki naszej pracy gmina zaoszczędziła ponad 50 tys. zł.

– Czy powinna tu powstać świetlica? Opinii jest kilka. Od różnych lokalizacji, po sensowność całej inwestycji.

– Mieszkańcy nie mają się gdzie spotykać. Pozostaje remiza, ale to jest jednak miejsce dla strażaków. Do „Iskierki” przychodzi tyłu ludzi, a warunki zdecydowanie nie są przyjemne. Na zebraniu wiejskim, poruszano tę kwestię. Padły argumenty, by świetlica miała koniecznie miejsca parkingowe. Uważam, że nie ma co przesadzać, nie sądzę by przed każdą świetlicą musiały być takowe. Pamiętajmy, że nie wszystkie mają swoje własne sale. Za tylko część pieniędzy z Funduszu Integracyjnego moglibyśmy zrobić w „Iskierce” prawdziwą bajeczkę.

Krzysztof Grabowski

OPINIE

• Jestem pod wrażeniem wywiadu przeprowadzonego przez redaktora T. Czyżniewskiego z prezydentem Lubina Robertem Raczyńskim (łącznik zielonogórski 8.02.13). Opinia, wyrażona przez prezydenta na temat gmin obwarzanków, jest wyrażona bardzo trafnie, śmiało i dosadnie. Jestem pełen uznania dla takiego sformułowania, cytuję: „... tzn. gminy obwarzankowe to pasożyty. Otaczają zdrowe jądro. Żyją tylko dzięki miastu, tuczą się na nim i hamują rozwój.” Nic dodać, nic ująć. Uważam ponadto, że przekonywanie radnych i urzędników gminnych to strata czasu – odpowiedź znana z góry. Rozmowa z mieszkańcami jak

najbardziej słuszną. Prezydent Raczyński słusznie postuluje, że sprawą gmin obwarzanków winien zająć się rząd. W dobie kryzysu stosowne regulacje prawne bardzo pożądane. Dość marnotrawstwa, dość pasożytnictwa!

Stanisław Włoch

• Jestem mieszkańcem gminy i całkowicie zgadzam się z prezydentem Lubina. Ja bym to określił jeszcze bardziej dosadnie. Pasożyty to łagodne określenie. Żyją w mieście, pracują w mieście, wszystko tam załatwiają, a na miejscu nie ma komu chodnika naprawić. Ja jestem za połączeniem miasta z gminą.

Mieszkaniec gminy

STARY KISELIN

Wtorek

19 lutego 2013 r., godz. 17.00,
szkoła podstawowa,
ul. Szkolna 14
283,1 tys. zł

Tyle otrzyma Stary Kisielin
z Funduszu Integracyjnego
w 2013 r.

Przyjdź. Porozmawiajmy,
co można za to zrobić? Druga
część zebrania wiejskiego.
Decyzja zależy od mieszkańców

PYTANIA O POŁĄCZENIE

Przekazywanie pieniędzy

Na jakiej podstawie prezydent chce przekazywać pieniądze na zadania z Funduszu Integracyjnego? Czy to możliwe?

– Regulują to Ustawy: o samorządzie gminnym i finansach publicznych – wyjaśnia Konrad Witrylak, dyrektor Departamentu Prezydenckiego w Urzędzie miasta. – Jest to często stosowana procedura. Tak są przekazywane pieniądze na wspieranie np. budowy drogi przez Lubuski Park Przemysłowo-Technologiczny.

W ustawie o finansach publicznych reguluje to m.in. art. 261 ust. 2 mówiący o wydatkach budżetu jednostki samorządu terytorialnego. Szczegółowo wyjaśnia to pkt. 5, który mówi, że można przekazywać pomoc rzeczową lub finansową dla innych jednostek samorządu terytorialnego. Natomiast art. 220, ust. 1. Brzmi: Z budżetu jednostki samorządu terytorialnego może być udzielona innym jednostkom samorządu terytorialnego pomoc

finansowa w formie dotacji celowej lub pomoc rzeczową.”

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Więcej pytań
i odpowiedzi
www.LZG24.pl



W ŁĘŻYCY

W marcu
wybory sołtysa

Sołtys Łężyca Krystyna Chamera złożyła w zeszły piątek rezygnację na zebraniu wiejskim.

Jak wcześniej pisaliśmy, sołtys Krystyna Chamera rezygnuje ze stanowiska na rok przed końcem kadencji. Jednocześnie rezygnuje też przewodniczący Rady Sołeckiej w Łężycy Jarosław Nowicki.

Teraz Rada Gminy musi zarządzić wybory. – Postaramy się, aby odbyło się to jak najszybciej, jeszcze w marcu – mówi wice-

wójt Ireneusz Boguciewicz. Podczas piątkowego zebrania wiejskiego w Łężycy, mieszkańcy podnieśli problem braku miejsc parkingowych na osiedlu Czarkowo oraz braku wystarczającej ilości utwardzonych dróg na osiedlu. – Przygotowywany jest projekt nowej organizacji ruchu na osiedlu – poinformował kierownik Referatu Infrastruktury Technicznej Ryszard Huczek. (mi)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania
w Łężycy

www.LZG24.pl

W ZAWADZIE

Za dziesięć dni
kolejne spotkanie

Sołtys Zawady Jan Smoter wolał rozmawiać o podziale 9.600 zł budżetu sołeckiego niż 280 tys. zł.

Zebranie w Zawadzie we wtorkowy wieczór było burzliwe. Przyszło na nie ok. 60 mieszkańców wsi. Sołtys Smoter złożył sprawozdanie z wykonania budżetu sołectwa w 2012 r. Wyniósł on 9.200 zł i tyle samo wyniesie w tym roku. Sołectwo zaproponowało, by pieniądze przeznaczyć na imprezy, festyny, paczki świąteczne, organizację konkursów i zajęć sportowych.

Tymczasem jednak o pieniądzach z Funduszu Integracyjnego

go - sołtys nie chciał rozmawiać. Mimo obecności wiceprezydenta Krzysztofa Kaliszuka. – Nie będziemy o tym dziś rozmawiać – ucinął sołtys.

– Rozmawiamy tu o jakichś drobnych kwotach, tymczasem mamy ofertę o wiele większych pieniędzy z miasta, a pan nie chce dopuścić wiceprezydenta do głosu? – mówiła oburzona pani Maria z Zawady.

Po zebraniu sołtys Smoter zapewnił nas, że 26 lutego o godz. 17.00 zwoła specjalne zebranie wiejskie, poświęcone Funduszu Integracyjnemu. (mi)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania
w Zawadzie

www.LZG24.pl

W NOWYM KISIELINIE

Nie doszło
do porozumienia

Zebranie wiejskie w Nowym Kisielinie za tydzień zdecyduje o podziale Funduszu Integracyjnego.

Sołtys Andrzej Zalewski postanowił, żeby decyzji o podziale tegorocznej puli funduszu nie podejmować na czwartkowym zebraniu, tylko zwołać w tym celu odrębne zebranie. Zwłaszcza, że decyzja nie będzie łatwa. Ujawniły się bowiem różne poglądy, co do potrzeb inwestycyjnych wsi. Np. zdaniem proboszcza Andrzeja Brenka, najpilniejsze zadania to budowa parkingu na ok. 26 aut wzdłuż ul. Odrzańskiej (koszt ok. 110

tys. zł), zagospodarowanie placu do spotkań i imprez wiejskich (koszt ok. 20 tys. zł). Zostałoby więc jeszcze 60 tys. zł na inne zadania. – Jesteśmy zbyt biedni, żeby skonsumować te pieniądze na byle co – stwierdził proboszcz.

Jednak zdaniem sołtysa Zalewskiego, budowa parkingu nie jest w tej chwili najważniejsza. – Mamy większe potrzeby, choćby w sprawie biblioteki i organizacji czasu wolnego dzieciom i młodzieży – stwierdził. Z kolei radny Jacek Rusiński zwrócił uwagę na potrzebę przedłużenia chodnika do końca wsi. (mi)

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Relacja ze spotkania
w Nowym Kisielinie

www.LZG24.pl

ZATONIE

Myślimy o boisku, ale
remontujemy świetlicę

W poniedziałek zebranie wiejskie zdecydowało, że Fundusz Integracyjny przeznaczy na remont dachu świetlicy. Lekko nie było. Wójt przekonywał, żeby lepiej zbudować boisko. Sytuacja trochę przypomina kwadraturę koła.

To kolejne sołectwo, po Janach, gdzie zapadła decyzja na co wydać 111,7 tys. zł z Funduszu Integracyjnego.

Na pierwszy ogień poszli policjanci i sprawy bezpieczeństwa. Zatonie jest bezpieczną miejscowością, ale problemem są za szybko jadące samochody i panowie spożywający piwo przed sklepem.

Sołtys Piotr Przespolewski rozliczył się z funduszy sołeckich za zeszły rok (do dyspozycji miał 3680 zł) i przedstawił propozycję na ten rok (ma do dyspozycji 3774 zł). Najważniejsze wydatki to organizacja Dni Zatonia i kupno ławek do parku. Mieszkańcy się z nim zgodzili.

– Udało się nam zrobić 100 jednakowych tabliczek na domy z adresami – opowiadał sołtys.

– Świat się kończy! Żeby trafić w odpowiednie miejsce muszę się uczyć nazw ulic – żartował wójt Zalewski (kiedyś mieszkaniec wsi, gdzie niedawno wprowadzono nazwy ulic). Mówiąc o planowanych inwestycjach zapowiedział m.in. oświetlenie drogi od strony Barcikowic, plac zabaw i dofinansowanie remontu organów (100 tys. zł).

W ten sposób zebranie dotarło do Funduszu Integracyjnego. Tu panowała duża zgodność – potrzebna jest świetlica.

– Trzeba wyremontować stary obiekt przy sklepie – padały głosy.

– Jeżeli to nie jest możliwe, to zbudujemy nowy obiekt w innym miejscu – argumentowali inni.

– Od dwóch lat walujemy ten temat i wciąż nic nie wychodzi – żalili się inni zatonianie.

Skąd ten problem? Niestety budynek, w którym mieści się świetlica nie ma swojego osobnego wejścia. Trzeba przechodzić przez korytarz należący do kogoś innego.

W dodatku kiedyś teren przed świetlicą sprzedano osobie prywatnej i nie ma do niego swobodnego dostępu.



Opcja remontu dachu świetlicy zdobyła bezwzględną liczbę głosów

– To jest wyczyn iście heroiczny. Właściciel chciałby, żebym za ten grunt zapłacił tyle, co za działkę przy Marszałkowskiej w Warszawie. Tyle nie dam –

117 tys. zł
tyle mieszkańcy Zatonia
przeznaczili
na remont świetlicy

tłumaczył wójt Mariusz Zalewski, dodając, że remont budynku kosztować będzie miliony. Fundusz Integracyjny na to nie wystarczy.

– Przyszłam tutaj bronić starego obiektu. Warto dbać o takie miejsca, które są symbolem Zatonia – mówiła Maria Idzikowska, która w Zielonej Górze odrestaurowała zrujnowaną halę przy ul.

Fabrycznej, czyniąc z niej znaną galerię sztuki. – Postawimy jakiś blaszak, a pozbędziemy się perełki w centrum wsi?

– Przecież Zatonie historią stoi! – wsparli ją inni mieszkańcy.

– Dajmy sobie szansę na rozwiązanie tego problemu. Dwadzieścia trzy miesiące. W tym czasie miasto zrobi kosztorys i oceni, jakie prace można wykonać a pan wójt spróbuje rozwiązać kwestię dojścia do budynku – zaproponował wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. – Może nawet warto wejść na drogę sądową z właścicielem, gruntu, zabezpieczyć budynek a za kilka lat wyremontować go za unijne pieniądze.

Wsparł go Jarosław Skorulski, autor książki o historii wsi. – Uczulałbym, żeby nie rezygnować z atutów wsi i nie wycofywać się z centrum – mówił. – Uważam, że powinniśmy bardziej twardo potraktować właściciela terenu.

Wójt Zalewski wciąż był bardzo sceptyczny i zapropono-

wał: – W ramach ogłoszonego w styczniu przez panią marszałek programu „Lubuskie gra w piłkę”, można zbudować boisko do piłki nożnej. 100 tys. zł daje marszałek, a drugie 100 tys. weźmy z Funduszu Integracyjnego i zbudować boisko w Zatoniu?

Mieszkańcy jednak przegłosowali przekazanie Funduszu Integracyjnego na remont dachu świetlicy. – Jeżeli inwestycja okaże się nie do zrobienia, za dwa miesiące zwołam kolejne zebranie i zmienimy swoją decyzję – zapowiedział sołtys.

– Na najbliższej sesji rady miasta, 26 lutego zadania zostaną wprowadzone do budżetu miasta – zapowiada wiceprezydent Kaliszuk.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@Lzg24.com.pl

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Pełna relacja
ze spotkania w Zatoniu

www.LZG24.pl

NOWY KISIELIN
Czwartek

21 lutego 2013 r., godz. 18.00,
świetlica, ul. Odrzańska 64
198,6 tys. zł

tyle otrzyma Nowy Kisielin
z Funduszu Integracyjnego
Przyjdź. Porozmawiajmy,
co można za to zrobić?

Druga część
zebrania wiejskiego

LISTY. W DRZONKOWIE

Grali w kosza
o puchar wójta

Agnieszka Welc oraz Paweł Szczęśniak okazali się najlepszymi zawodnikami turnieju koszykówki.

To był już II Turniej Pracowników Oświaty Piłki Koszykowej o puchar Wójta Gminy Zielona Góra. 1 lutego, w sali sportowej w Publicznym Gimnazjum w Drzonkowie spotkało się 10 drużyn pracowników oświaty z terenu.

Po bardzo zaciętej i ambitnej grze zostali wyłonieni zwycięzcy. Najlepszym zespołem okazała się drużyna Urzędu Miasta.

Następne miejsca zajęły zespoły: II miejsce – Zespół Szkół Edukacyjnych w Przylepie, III miejsce – Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, IV miejsce – Gimnazjum nr 1, V miejsce – Gimnazjum w Drzonkowie, VI miejsce – Nadleśnictwo Przytok, VII miejsce – Zespół Szkół Technicznych, VIII miejsce – Szkoła Podstawowa nr 11, IX miejsce – Zespół Szkół i Placówek Kształcenia Zawodowego, X miejsce – Szkoła Podstawowa nr 14

Rada Trenerów wybrała najlepszą zawodniczkę turnieju, którą została Agnieszka Welc z Przylepu oraz najlepszego zawodnika – Pawła Szczęśniaka z Urzędu Miasta. Za najlepszego zawodnika wykonującego rzuty osobiste został uznany Marek Polewski z MOSiRU. Tytuł najlepszego zawodnika fair play zdobył Piotr Gryglicki z Nadleśnictwa Przytok. Drużyną marzeń została SP nr 14.

Zawody przygotowali i przeprowadzili: Robert Jankowski, Paweł Słomiński, Cezary Dubniewski, Tomasz Skrzypczak, Tomasz Sroczynski oraz Maciej Wolanin. (P.S.)



W turnieju wzięło udział 10 drużyn

W ZIELONEJ GÓRZE

Zespół do wygaszenia

Spadek liczby gimnazjalistów i kłopoty z naborem uczniów – to powody decyzji władz miasta o wygaszeniu Zespołu Szkół Technicznych przy ul. Wrocławskiej.

– Proponujemy optymalizację kształcenia zawodowego, polegającą m.in. na zaprzestaniu naboru do ZST począwszy od roku szkolnego 2013/2014 i stopniowe wygaszanie – ogłosiła wiceprezydent Wioleta Haręźlak we wtorek na konferencji prasowej. Oznacza to, że od nowego roku szkolnego w ZST nie będzie już klas pierwszych, w następnym roku pierwszych i drugich, itd.

Zdaniem W. Haręźlak, to najrozsądniejsze rozwiązanie w sytuacji lawinowego spadku liczby absolwentów gimnazjów. W roku 2011 w Zielonej Górze było ich 1.068, rok później 994, a w tym roku będzie ich zaledwie 939. Sytuacja się nie zmieni w najbliższych latach. Wystarczy spojrzeć na statystykę dzieci z „gimnazjalnych” roczników, czyli urodzonych w latach 1997-2002. Ich liczba także spadała o kilka procent w skali roku.

Z likwidacją placówki nie zgadzają się związkowcy z ZNP. –

Dla nas to próba obejścia prawa, bo chodzi o ukrytą likwidację szkoły poprzez stopniowe wygaszanie naboru – mówi Ewa Kostrzewska szefowa zielonogórskiego oddziału ZNP. – Taka procedura wymaga uchwały rady miasta. Ponadto likwiduje się placówkę w momencie, kiedy zaczyna wzrastać zapotrzebowanie na szkolnictwo zawodowe. Przecież za chwilę będziemy mieli ogromny popyt na pracowników kompleksu energetycznego, czy pracowników kopalni odkrywkowej w regionie.

Wiceprezydent Haręźlak zwraca uwagę na ustawę wprowadzającą reformę szkolnictwa zawodowego (weszła w życie 1 września 2012 r.). – Zgodnie z założeniami ustawy, w szkołach zawodowych odeszliśmy od kształcenia jednolitych zawodów na rzecz konkretnych kwalifikacji lub konkretnych prac, za tym idzie także zmiana zasad egzaminowania – mówiła. – Dlatego proponujemy także optymalizację poprzez kształcenie przez daną szkołę w jednej branży, niepowielanie się zawodów w różnych szkołach, kształcenie w wybranych i potrzebnych na rynku specjalnościach oraz organizację silnych ośrodków egzaminacyjnych.

Jej zdaniem placówka przy ul. Wrocławskiej ma zdecydowanie gorsze wyniki niż inne szkoły tego typu. (mi)

ROZDAJEMY BILETY

Zdobądź bilet i idź na koncert

Mamy dwa podwójne bilety na koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza.

Alicji Majewskiej chyba nie trzeba przedstawiać. Wylansowała wiele przebojów. M.in. „Jeszcze się tam zagiel bieli”, „Odkryjmy miłość nieznaną” czy „Być kobietą”. Na zaproszenie

ZOK wystąpi 23 lutego o godz. 19.00 w Sali Hydro(za)gadki. Towarzyszy jej Włodzimierz Korcz.

Bilety na koncert kupić w systemie sprzedaży abilet.pl. A my mamy dla Czytelników „Łącznika” dwa podwójne zaproszenia na ten wieczór. Zdobędą je dwie osoby, które jako pierwsze odpowiedzą prawidłowo na pytanie: Czy Alicja Majewska występowała w zespole Partita. Na odpowiedź czekamy w poniedziałek, 18 lutego, o godz. 10.30 pod nr telefonu 68 415 22 44. (dsp)

Tory odetną od świata

PKP Polskie Linie Kolejowe chcą zamknąć przejazd kolejowy w sąsiedztwie wiaduktu na obwodnicy Nowego Kisielina. W wyniku tego rodzina Rogowskich będzie odcięta od wioski.

Sprawę poruszano na zebraniu wiejskim w Nowym Kisielinie. O rodzinę upomniał się miejscowy proboszcz ks. dr Andrzej Brenk. Rogowscy mieszkają w domu tuż za torami (przy ul. Kolejowej 2) i jedyny kontakt z wioską mają za pośrednictwem przejazdu kolejowego przy domu. W drugą stronę mogą dostać się kilkukilometrową zniszczoną drogą gruntową do Starego Kisielina, a dopiero stamtąd do Nowego Kisielina.

W styczniu dostali pismo z PKP PLK SA z informacją, że podjęto decyzję o likwidacji przejazdu kolejowego. Powodów jest kilka: zmniejszenie widoczności po wybudowaniu wiaduktu drogowego jako obwodnicy Kisielina i podniesienie prędkości pociągów do 120 km na godz. w ramach modernizacji linii Wrocław – Szczecin, planowanej w 2013 r. „Brak widzialności w obrębie przejazdu wymaga budowy nowych urządzeń sterowania ruchem kolejowym, wymagających wysokich nakładów, nieujętych w ramach funduszu inwestycyjnego dla tego zadania” – czytamy w piśmie z PKP. – „W związku z tym w najbliższym czasie dokonamy fizycznej likwidacji przedmiotowego przejazdu”.

Rodzina Rogowskich jest zła. – Jak dojedzie do nas karetka pogotowia albo straż pożarna, skoro system nawigacji GPS pokazuje dojazd tylko od strony Nowego Kisielina? – pyta Artur Rogowski. – Po zamknięciu przejazdu wozy zatrzymają się przed torami i dalej nie pojadą. Mamy podpisy 70 osób z wioski, którzy z tego przejazdu korzystają. Poza tym proszę spojrzeć w jakim stanie jest droga w drugim



Tomasz Rogowski i jego syn Artur nie mogą pogodzić się z decyzją o zamknięciu przejazdu obok swego domu. Do Nowego Kisielina mają 400 metrów asfaltem, a po zamknięciu przejazdu będą mieli kilka kilometrów błotnistym duktem. Fot. Michał Iwanowski

kierunku do Starego Kisielina. Strach jechać.

Faktycznie: droga gruntowa prowadząca do domu Rogowskich grozi ugrzęźnięciem w błocie. Tymczasem po drugiej stronie torów powstała nowa droga asfaltowa, prowadząca od ul. Syrkiewicza w prawo za cmentarzem w Nowym Kisielinie. Kończy się tuż przed torami. Tyle, że po zamknięciu przejazdu stanie się... ślepą uliczką w szczerym polu. – Ta droga powstała z myślą o terenach inwestycyjnych strefy ekonomicznej i parku technologicznego – podkreśla wicewójt Ireneusz Boguciewicz. – Z czasem będzie więc ona użytkowana zgodnie ze swoim przeznaczeniem.

Jakie jest wyjście z sytuacji?

Jednym jest montaż automatycznych rogatk na przejeździe: w przypadku zbliżającego się pociągu, samoczynnie byłyby zamykane szlabany na przejeździe. – Moglibyśmy podjąć się pilnowania tych rogatk – mówi pan Tomasz Rogowski, emerytowany kolejarz mieszkający przy Kolejowej 2. Problem tkwi jednak w kosztach tej inwestycji, szacowanej na minimum 300 tys. zł. Nie ma komu ponieść takich kosztów.

Na razie ten wariant nie wchodzi w grę. – Rozmowy w tej sprawie ciągle trwają, rozumiemy sytuację tej rodziny, ale niewiele możemy zrobić. Likwidacja tego przejazdu była uwzględniona w planach inwestycyjnych doty-

czących obwodnicy – mówi dyrektor zielonogórskiego Zakładu Linii Kolejowych PKP PLK SA Mariusz Nowakowski.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, w grę wchodzi wstrzymanie decyzji o zamknięciu przejazdu do wiosny, najpóźniej do maja. Do tego czasu miałyby zostać utwardzona droga od domu Rogowskich do Starego Kisielina. Dopiero wtedy przejazd byłby zamknięty. – Droga gruntowa do Starego Kisielina zostanie naprawiona w ramach prac naprawczych przez wykonawcę obwodnicy kisielińskiej, który rozjechał ją swoim ciężkim sprzętem – mówi wicewójt Boguciewicz. – Będzie ona utwardzona tłuczniem. (mi)



EUROCUP

WIELKA KOSZYKÓWKA W ZIELONEJ GÓRZE!

10 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwsze 10 osób, które zadzwonią do naszej redakcji i podadzą prawidłową odpowiedź na pytanie:

Ilu zawodników Stelmetu Zielona Góra wystąpi w Meczu Gwiazd 2013?

otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.

Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 18.02.2013 od godz. 10.00.



VS.



STELMET ZIELONA GÓRA VS. LOKOMOTIV KUBAN

ŚRODA 20.02.2013 GODZ. 18:00

HALA CRS, ZIELONA GÓRA, UL. SULECHOWSKA 41

BILETY DO NABYCIA W SIECI ABILET.PL

SZCZEGÓŁY NA BASKETZG.PL

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI – ODC. 15

Jak mała kolejka może nas zmylić

Już nie zajmujemy się dawnymi kopalniami węgla w Zielonej Górze. Teraz wracamy do ciuchci, która 100 lat temu jeździła po mieście i woziła różne towary. Gęsta sie bocznic prowadzących do dużych zakładów oplotła przedwojenny Grünberg.

Dla mnie jest symbolem dzieciństwa. Przecież z mojej ul. Wesołej, gdzie mieszkałem od maleńkości do torów było może z 300 metrów. Wraz z kolegami chodziłem obserwować pociągi i kłaść kapsle na tory, by lokomotywa zdusiła je na blaszki.

Kiedyś gonił nas kolejarz. Wtedy myślałem, że bronił pociągu przed groźbą wykoślenia. Od kapsla po piwie!

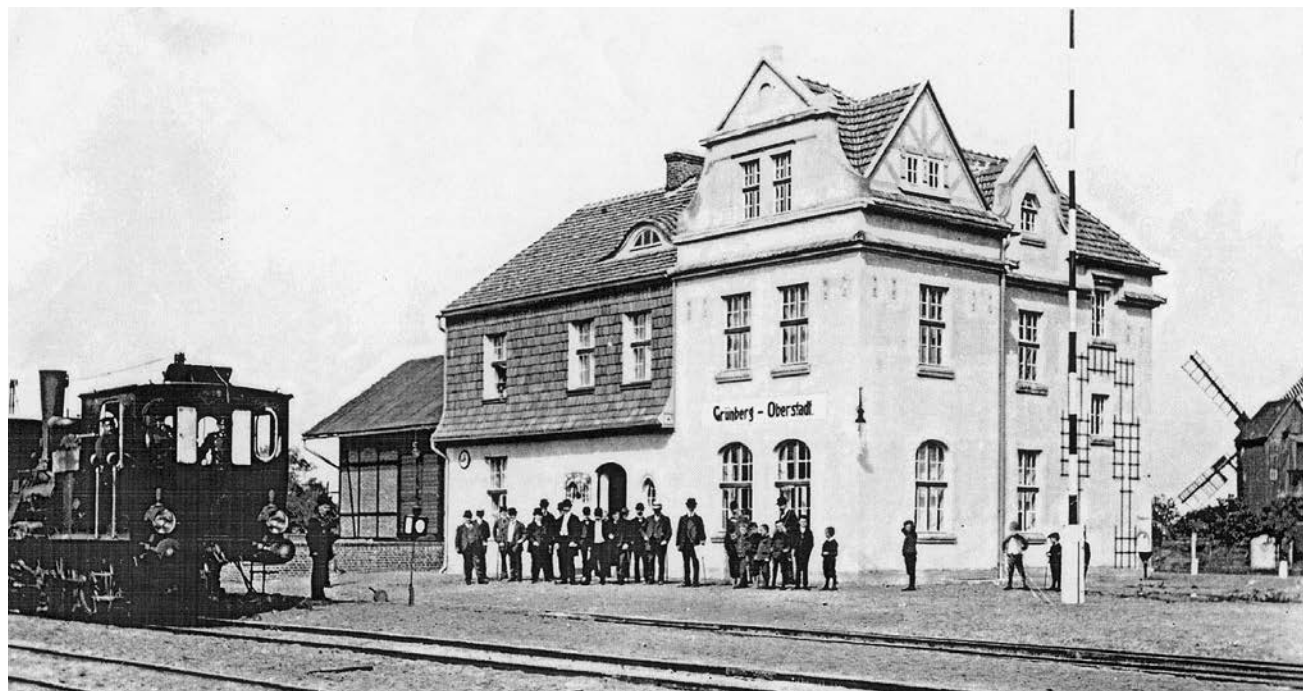
Teraz wiem, że raczej chronił nas przed wpadnięciem pod tą lokomotywę.

A jednak, prawie wychowany na torach wzdłuż ul. 1 Maja, po latach uwierzyłem, że to była wąskotorówka! – Czyżniewski! Przecież każdy widzi, że to szerokie tory. Skup się: szeerookiee! – upomniwała mnie żona.

Łatwi jej mówić. Przecież to nie kwestia wzroku. Lecz nazwy. Bo jeśli biegnąca przez miasto linia nazywała się Kolejka Szprotawska, to jak sama nazwa wskazuje, musiała być mała! Czyli wąska! Przecież sami Niemcy mówili na nią Kleibahn.

Przypomnijmy. O historii Kolejki Szprotawskiej pisałem przed dwoma tygodniami. Zielona Góra stosunkowo późno została podłączona do systemu niemieckich kolei. Pierwszy pociąg pojawił się w mieście w 1871 r. kiedy powstała trasa z Głogowa do Czerwienka. Później, w 1904 r., wybudowano linię na Żary przez Bieniów.

Pomysł połączenia miasta ze Szprotawą przez wiele lat nie



Dworzec Górne Miasto przy ul. Ogrodowej. Widać fragment lokomotywy

Ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej

wychodził po za fazę dyskusji. W końcu jego realizacji podjęła się prywatna firma.

A właściwie spółka akcyjna, którym głównym udziałowcem była berlińska firma Lenz & Co. wspierana przez zielonogórskich przedsiębiorców. I to spółka od podstaw wybudowała nową trasę.

Uruchomiono ją 1 października 1911 r. Co bardzo ważne, nie była to tylko linia kolejowa łącząca miasto z miastem. Jej olbrzymim atutem, była gęsta

sieć bocznic kolejowych prowadzących do prawie wszystkich większych zakładów w mieście.

Myląca nazwa Kleibahn w wielu miejscach stała się synonimem wąskotorówki. Ale w Zielonej Górze nią nie była.

– Chociaż proste tłumaczenie z niemieckiego brzmi „mała kolej” lub „kolejka”, nie dotyczy ono kolei wąskotorowej. „Kleibahn” to kolej niepaństwowa, prywatna, ograniczona swym przebiegiem do terenu jednego lub dwóch po-

wiatów, funkcjonująca zgodnie z ustawą pruską z 1892 r. o „kolejkach (Kleinbahnen) i bocznicach prywatnych”. Na kolej wąskotorową w języku niemieckim mamy określenie Schmalspurbahn – tłumaczy Mieczysław Bonisławski, który od lat bada dzieje Kolejki Szprotawskiej, a teraz organizuje poświęcone jej muzeum.

Na razie jest ono w fazie organizacji, a prowadzące je stowarzyszenie przejęło część magazynową dawnego dworca Górne

Miasto (przy ul. Ogrodowej), który był główną bazą linii.

– Pociągi jeździły po normalnych torach. Rygory organizacyjne i wymagania, były trochę inne niż w kolejach państwowych – opowiada. – Oczywiście zarówno wagony jak i ciągnące je lokomotywy, były o wiele mniejsze, od tych tradycyjnych, używanych na głównych liniach kolejowych.

Rzeczywiście, jak się patrzy na zdjęcia starych lokomotyw, nie są to wielkie potwory buchające

parą. Trochę przypominają miniaturki.

Wróćmy jednak do dworca Górne Miasto. I do muzeum. Na razie jest muzeum po chmurką (z powodu dziurawego dachu). I dlatego dopiero jak się ociepli Bonisławski planuje otwarte spotkania dla miłośników kolei i mieszkańców. Snuje plany, o torowiskach i jeżdżących po nich lokomotywach.

– A ma pan chociaż jedną? – pytam ironicznie.

– Mam! – odpowiada. – Stoi w Suchoj Beskidzkiej. Jest własnością muzeum kolejnictwa i została nam przekazana. Planuję, że pojawi się u nas na początku września.

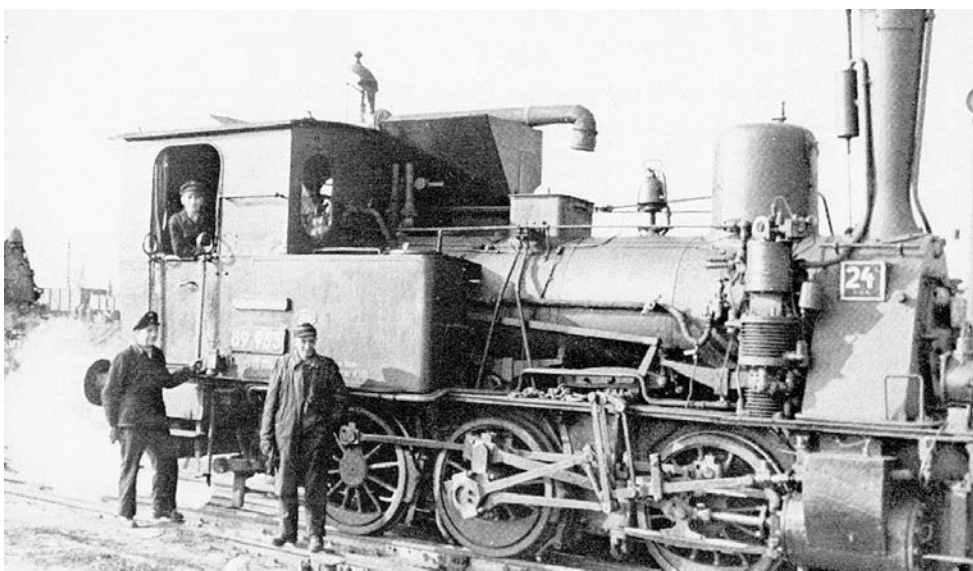
– Stanie przy ul. Ogrodowej?

– Nie. Na razie będzie stała na ogrodzonym terenie w Czerwienku – odpowiada Bonisławski. – Na kolejach budowanych na Śląsku na podstawie ustawy z 1892 r., zarządzanych w większości przez

firmę Lenza, służyły specjalnie zaprojektowane parowozy nie tyle typu T-3, ale wzorowane na pruskim parowozie T-3. Najczęściej uznaje się je (skrótowo), jako T-3. Ta, która mamy jest podobnego typu. Też jeździła na Kleibahn. Tylko gdzie indziej.

Fajnie gdyby coś takiego jeszcze kiedyś przejechało przez Zieloną Górę. Sprawdziłbym jak rozgniatła kapsle. Tylko torów brak.

Tomasz Czyżniewski
T.Czyzniewski@LZG24.com.pl



Takie lokomotywy jeździły na linii Kolejki Szprotawskiej

Ze zbiorów Mieczysława Bonisławskiego



Lokomotywa TKh1-20, w przyszłości ma stanąć przy ul. Ogrodowej

SPRAWDŹ W INTERNECIE

Szukasz archiwalnego wydania „Łącznika Zielonogórskiego”?

Sprawdź na
www.LZG24.pl

